

POLEMIKA

GRZEGORZ W.
KOŁODKO

Z Donbasu nad jezioro Czad

Koszty zakończenia wszystkich współczesnych wojen są mniejsze niż koszty ich kontynuowania.

Absurdalność wojny – zarówno tej gorącej na Ukrainie, jak i tej drugiej zimnej wojny światowej, w nurcie której toczy się ukraiński dramat – jest dla mnie oczywista, wojny te są bowiem zaprzeczeniem racjonalności. Zwłaszcza ta zimna wojna, której poświęconą jest książka „Wojna i pokój”, jest nonsensowna z punktu widzenia imperatywu równowagi rozwoju społeczno-gospodarczego. Tym bardziej warto śmiało przytaczać liczne, nie bez powodu w mediach pomijane i przemilczane fakty oraz przedstawiać publicznie ich rzeczową interpretację, posługując się nie tylko analizą ekonomiczną, lecz szerszym spojrzeniem przez pryzmat nauk społecznych.

Czego nie chcesz usłyszeć?

Choć książka „Wojna i pokój” nie jest stricte naukową, to opublikowało ją Wydawnictwo Naukowe PWN, przytaczając na okładce znamieną wypowiedź George’a Orwella: „Wolność słowa to moje prawo do mówienia tego, czego nie chcesz słyszeć” i dodając do tego własny komentarz: „Wydawnictwo Naukowe PWN umożliwia autorowi tej wyjątkowej książki skorzystanie z tego prawa”. Skorzystałem. Nie będę tu powtarzał tego, co w niej napisałem. Każdy może do tej lektury sięgnąć. Podobnie jak to uczynił redaktor Bogusław Chrabota, a co skłoniło go do licznych krytycznych uwag („Rzeczpospolita”, 30 listopada).

Tak, to moja najmniej ekonomiczna książka, a zarazem najbardziej interdyscyplinarna. Jak sam powiadam, chyba nie ma w niej strony, na której Czytelnicy nie znaleźliby kontrowersyjnych opinii. Więcej w niej pytań niż odpowiedzi, gdyż materia, o której traktuję, jest niesłychanie złożona i niejednoznaczna i dlatego niekiedy lepiej zadać dobrze postawione pytanie, niż silić się na przedwczesną, bywa że chybną odpowiedź.

Redaktor Chrabota pisze, że zakładam, iż „wojna na Ukrainie, to żadna desperacka obrona zagrożonego narodu, tylko tzw. proxy war (wojna zastępcza) między Rosją i Zachodem rozgrywana w jakiś dziwny sposób ponad głowami Ukraińców. Z tej perspektywy ci ostatni ponoszą tylko straty, na koszt różnorakich, w tym głównie amerykańskiego – lobby wojskowych”. Po co ta dwukrotna supozycja, że „tylko”? Rzecz w tym, że jedno i drugie. W sposób oczywisty zimnowojenni jastrzębie wykorzystują gorącą wojnę na Ukrainie w swoich interesach i również w sposób oczywisty podziwu godni są bohaterzy obrońcy suwerenności Ukrainy, tyle że o tym pierwszym nie pisze prawie nikt, a o tym drugim prawie wszyscy.

W recenzji, której myśli ogniskują się wokół Ukrainy, wyrwywając ten wątek (skądinąd jakże ważny z większego światowego kontekstu, redaktor Chrabota nie dotyka tak

ważnych spraw, o których pisze w książce, jak emigracyjne wędrowki ludów czy doskwierająca nam inflacja, która po części jest przecież zapłatą za wojnę. Trzeba szczerze mówić o tym, że komuś się to oplaca. Nie tylko sektor militarny, lecz i koncerny energetyczne robią gigantyczne interesy. W trzecim kwartale Exxon Mobil zrealizował rekordowe w historii zyski netto w wysokości 19,7 mld dol.; niewiele gorzej dają sobie radę BP, Chevron i Shell, a także rodzimy Orlen, który po trzech kwartałach w sumie odnotował zysk netto w wysokości 19,1 mld zł. Państwowe saudyjskie Aramco wyciągnęło z tego interesu gigantyczne 42,4 mld dol., mają tam przeto z czego płacić za import ame-

Walka o przeżycie

Redaktor Chrabota prawie wyłącznie skupia się na wątkach ukraińskich, podczas gdy ja piszę o wojnie światowej, o konfliktach dwóch „i” – idei i interesów – ścierających się w związku z tektonicznymi przesunięciami w geopolityce i podporządkowywanej jej geologii. Moja główna teza – oś, wokół której obracają się wielowątkowe rozważania – to stwierdzenie, że „jest mało prawdopodobne, iż uda się w sposób demokratyczny i pokojowy skutecznie przeciwdziałać ocieplaniu klimatu bez cięcia wydatków wojskowych”. Za sto lat nasi potomkowie tyle będą przejmować się onegdajszą wojną rosyjsko-ukraińską, co

tym roku jest to tylko 85 mld. Lot cmy do ognia trwa...

O ile świat przeznacza na zbrojenia i finansowanie wojen około 2,2 bln dol., o tyle kraje bogate świadczą na pomoc oficjalną dla krajów ubogich (ODA, Official Development Assistance) niecałe 180 mld dol. rocznie. Zgodnie z wytyczną ONZ powinny dawać na ten cel 0,7 proc. swego dochodu netto (GNI, Gross National Income), natomiast przekazują skromne 0,33, a Polska żenujące 0,15 proc. Dużo więcej wydajemy na zakupy amerykańskiej broni niż na walkę ze światową nędzą. A cały świat wydaje na „obronność” prawie 12-krotnie więcej niż kraje bogate transferują na wspomaganie krajów o dochodach poniżej średniej. O wy-

lektualne spekulacje oparte na poważnej analizie faktów pokazujących prawdziwe idee i interesy (znowu te dwa „i”) przyświecające opiniotwórcom i decydom na Zachodzie, głównie w NATO. Im dłużej potrwa ta wojna, tym dłużej niektórzy będą robić na niej złote interesy. Ale inni muszą za to słono płacić. Jak pieniądze płyną, to zawsze skądś dokądś. Ukraina jest na utrzymaniu Zachodu. Jak długo będzie on gotów na nią łożyć? W tym roku niebywałe 58,6 proc. jej budżetu jest finansowane z pomocy zagranicznej, którą okrajają się dla innych nieszczęśliwych i biedaków tego wędrującego świata. W 2023 r. będzie to zapewne jeszcze więcej. Można szacować, że Polskę kosztuje to

przyjąc jej pożądaną ewolucję w liberalną stronę. I o ile ja piszę o tym, jak kontrolując media, inne autorytarne reżimy – na Kubie i w Chinach, w Wenezueli i Iranie – wykorzystywały wymierzone w nich sankcje do podkreślenia antyzachodnich nastrojów, redaktor Chrabota sugeruje, że twierdząc, i to „z pełnym przekonaniem, że sankcje (a i wojna per se) wzmacniają wśród Rosjan poparcie dla Putina, bo na to wskazują... badania opinii publicznej”. Nie tylko takie badania, bo także rozmaite pośrednie obserwacje. Porównywanie zaś rzetelności badań publicznych, nawet tych w Rosji pod prezydenturą Putina, z innymi, dużo paskudniejszymi reżimami jest nie na miejscu: „Cóż, można by powiedzieć z pewną zgrzyliwością, że w Korei Północnej reżim Kima popiera według badań 150 procent ankietowanych. W Iranie ajatollahów z pewnością 100 procent”.



Ukraina i jej mieszkańcy są na utrzymaniu Zachodu. Jak długo będzie on gotów na nią łożyć?

rykańskiej i brytyjskiej broni, którą mogą dostarczać oddziałom wojującym z Huti w sąsiednim Jemenie i grozić (z wzajemnością) Iranowi. O tych interesach rozmaitych „miłośników pokoju” recenzent nie wspominał. Dziwi się natomiast, skąd ja to wiem, że „Ani NATO nie planuje najazdu na Rosję, ani Rosja nie zamierza napadać na inne kraje regionu, zwłaszcza na Polskę”. Ja tego nie wiem tak, jak wiem, że jutro nie wiem tak, jak wiem, że jutro znów wędruje słońce. Ja tak zakładam, kierując się rozpoznaniem realiów geopolitycznych. Redaktor Chrabota myśli inaczej, ponieważ „...kontrolowana przez Kreml propaganda co rusz serwuje kolejne scenariusze ataku na Polskę czy inne kraje NATO”. Czynią to po to, abyśmy reagując, popełniali błędy. No i popełniamy, bo woła polityków tak rządzącej koalicji, jak i jej opozycji mamy wydawać od przyszłego roku ponad 100 mld zł na „obronę narodową”, oszczędzając na ochronie zdrowia i edukacji, na kulturze i nauce, na inwestycjach infrastrukturalnych i zielonej transformacji energetycznej. Pieniądze na te słuszne kierunki idą przecież z tego samego budżetu. A może w związku z tym zagrożeniem (?), obniżając udział nakładów na te cele w dochodzie narodowym (udziały zawsze sumują się do 100 proc.), przy okazji należy podnieść podatki? Jakże, komu, o ile?

my wojną prusko-francuską, ale mogą nam nie wybaczyć, że zdewastowaliśmy im środowisko i nie zapobiegliśmy kataklizmowi klimatycznemu. A wciąż jeszcze możemy. Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy... Przyszłość pokaże, kto ma rację, ale wolałbym mieć ją w warunkach międzynarodowej równowagi militarnej przy jak najniższym poziomie wydatków wojskowych, a nie wskutek ich śrubowania przez rozmaitych militarystów i jastrzębi. Musimy też zdawać sobie sprawę, że zimna wojna osłabia demokrację, sprzyjając ekspansji autokracji.

Podczas gdy świat wydaje na zbrojenia – w ogromnym stopniu marnotrawne, acz niezwykle oplacalne dla wpływowych lobby militarno-przemysłowych z ich zapleczem politycznym i medialnym – 2,3 proc. zagregowanego globalnego produktu brutto, a Polska jest w czołówce, bo od 2023 r. mocą ustawy musi to być co najmniej 3 proc. PKB, można tego świata nie potrafił na szczycie klimatycznym w Sharm el-Szejku zdecydować, ile są skłonni łożyć na walkę ze złąbnymi skutkami ocieplania klimatu powodowanego przez ich sposób gospodarowania. Podjęte przez nich kilka lat temu zobowiązanie do przekazywania krajom uboższym 100 mld dol. rocznie na walkę z tym najprawdziwszym z wrogów, na przegrzewaniem się klimatu, nadal nie jest realizowane; w

tycznej NATO – to zalecenie, a nie obowiązujący przepis – odnośnie do wydatkowania na cele wojskowe 2 proc. PKB słyszeli wszyscy, o wezwaniu ONZ o przeznaczaniu trzykrotnie mniej na pomoc rozwojową dla biedaków – prawie nikt. O tych sprawach piszę w książce, a redaktor Chrabota ma pretensje, że za mało w niej o rosyjskich zbrodniach wojennych na Ukrainie. O tym piszą wszyscy, więc nie ma konieczności powtarzania tych smutnych wieści. Ja piszę o tym, o czym nie wszyscy chcą słyszeć...

Iluletnia będzie ta wojna?

Tak właśnie zatytułowałem jeden z rozdziałów książki, pokazując niezwykle złożoność zagadnienia, a zarazem szukając szans na zakończenie tej wyniszczającej wojny, w której według wywiadu amerykańskiego po obu stronach jest jak dotychczas po około 100 tys. ofiar, zabitych i rannych (gdzie indziej – w Jemenie, w Etiopii – jest ich kilkakrotnie więcej, zwłaszcza wśród chorującej i głodującej ludności, ale to daleko stąd, więc dla niektórych jakby mniej ważne...).

Redaktor Chrabota zarzuca nie tylko mnie, że twierdząc, iż „Zachód ma interes w tym, by ta wojna trwała jak najdłużej”, „wchodzimy w sferę publicystyki”. Nawet jeśli tak, to są to inte-

1,5 proc. PKB, czyli jakieś 45 mld zł, z czego połowa płynie z kasy państwowej jako pomoc humanitarna i militarna (największa po amerykańskiej i brytyjskiej), druga zaś część to nasze prywatne wydatki na solidarne goszczenie uchodźców.

Ta wojna ma też długo trwać, aby skuteczne okazały się sankcje gospodarcze nałożone na Rosję, skądinąd poprzez swoje rykoszety również dotkliwe dla nas. Nie wchodząc w szczegóły, sankcji na Rosję za jej nikczemny najazd na Ukrainę nie można było nie nałożyć, ale nie należy skracać perspektywy czasowej, w której mogą – mogą, nie muszą – przynieść zamierzone skutki. Dlatego zapytuję w książce „Przeciwko komu obraca się gniew ludu?”. I wywodzę, że niekoniecznie, a już na pewno nie szybko przeciw reżimowi Putina, którego ewentualny upadek spowodowany innymi niż sankcje czynnikami oraz zastąpienie go jakimś tym razem antywojennym autokratą, to najlepszy sposób na jak najszybsze zakończenie walk zbrojnych na Ukrainie. O tym też ani słowa w recenzji, a zamiast tego próba negowania faktu, że sankcje gospodarcze są umiejętnie wykorzystywane przez kremlowską propagandę dla podsycania nastrojów antyzachodnich.

Co więcej, ani słowa o tym, że przestrzegam, iż przewrotnie może to wzmożnić autorytarną władzę w Moskwie, zamiast

Daleko stąd

Mało kto tam jeździ. Nie tylko daleko i nietatowo, lecz też niewygodnie i niebezpiecznie. Ja pojechałem. Do Czadu – skrajnie biednego kraju, w którym aż 86 proc. kobiet to analfabетки. Rodzą pierwsze dziecko już w wieku 18 lat (w Polsce dziesięć lat później). Przeciętnie mają ich prawie sześć (cztery razy więcej niż u nas). Blisko 30 proc. dzieci poniżej piątego roku życia cechuje niedowaga (u nas 0,7 proc.). Te dzieci mają przed sobą przeciętnie o 20 lat życia mniej niż ich rówieśnicy w Polsce. Drogi są rzadkością, lekarza na obszarach idących w tysiące kilometrów kwadratowych nie usłyszysz, ale śmiertelność broń się znajduje. Nie tylko dla sił autorytarne reżimu, lecz także dla rebeliantów i terrorystów.

Sami jej tam nie produkują. Dostarcza jej zagranica, robiąc lukratywne interesy wysysające i tak już nędzne środki na kapitał ludzki i dziurawą infrastrukturę gospodarczą. I teraz dowiadujemy się, że trafia tam – do terrorystów z Boko Haram! – również broń z Rosji i Ukrainy. Prezydent Nigerii Muhammada Buhari na odbywającym się w Abudży regionalnym szczycie stwierdził, że konflikt rosyjsko-ukraiński przyczynia się do rozprzestrzeniania się broni w krajach basenu jeziora Czad. Broń używana na Ukrainie „zaczęła przenikać do regionu”, co stanowi duże zagrożenie dla bezpieczeństwa Kamerunu, Czadu, Nigru i Nigerii. „Niestety, szalejąca wojna na Ukrainie służy jako główne źródło broni dla bojowników, którzy wzmacniają szeregi terrorystów w regionie”.

Zaiste, koszty zakończenia wszystkich współczesnych wojen są mniejsze niż koszty ich kontynuowania. Trzeba tylko wykazać zdolność i chęć do trudnych kompromisów. Uda się to daleko stąd, w etiopskim Tigray w Afryce, może też uda się blisko, w ukraińskim Donbasie w Europie. /©©

Autor jest wykładowcą Akademii Leona Koźmińskiego, był wicepremierem i ministrem finansów